

## **Geopolityka rurociągów. Współzależność energetyczna a stosunki międzynarodowe na obszarze postsowieckim**

pod red. Ernesta Wyciszkiewicza,  
Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2008, s. 186.

Książka powstała w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych w ramach badania „czynników wpływających na politykę zagraniczną Rosji wobec Białorusi, Ukrainy i państw basenu Morza Kaspijskiego oraz na kształtowanie się dwustronnych stosunków energetycznych między tymi krajami”. Autorzy zbioru, analitycy PISM, uważają – jak piszą we wstępie – że „oba te zagadnienia będą w istotny sposób oddziaływać na całokształt relacji międzypaństwowych w tym regionie w najbliższych latach”. Myślę, iż mają rację i dlatego przystąpienie do wyjaśnienia geopolityki rurociągów było ze wszelkich miar uzasadnione.

„Geopolityka rurociągów” składa się z czterech opracowań. Pierwsze z nich, autorstwa redaktora całego zbioru, przedstawia „rosyjski sektor naftowo-gazowy – uwarunkowania wewnętrzne i perspektywy rozwoju”. Tytuł ten nie oddaje jednak w pełni zawartości tego opracowania. Znajdujemy w nim również interesujące rozważania o „petrostate” i „supermocarstwie energetycznym”. Przede wszystkim zwraca jednak uwagę bogaty materiał faktograficzny związany z potencjałem i strukturą rosyjskiego sektora naftowego i gazowego oraz dokonującymi się przemianami własnościowymi, zwłaszcza konsolidacją i centralizacją. Faktografia wzbogaca także, co zrozumiałe, obraz kierunków eksportu ropy i gazu, szczególnie do państw WNP.

W rozdziale wprowadzającym, omawiając sektor paliwowy w Rosji, Ernest Wyciszkiewicz bardzo słusznie podkreśla szczególną rolę Gazpromu. Powstał on w 1989 r. jako rezultat przekształcenia branżowego ministerstwa. Obecnie jest to jeden z największych koncernów światowych, władający 62% zasobów gazu ziemnego FR. Najważniejsze jednak jest to, że kontroluje on całkowicie rosyjski eksport gazu i – jak stwierdza autor – „państwo i Gazprom pozostają w symbiozie”. Jednocześnie jest to koncern zupełnie niezreformowany. Stąd też prawdopodobnie zasadne są dwa jego obrazy: pierwszy to obraz „wszechmocnego molocha”, a drugi to obraz kolosa na glinianych nogach, bowiem „rynkowi gazowemu FR grozi rychłe załamanie”. O takiej możliwości mówili m.in.

rosyjscy naukowcy (A. Hajdun z RAN) podczas XVIII Forum Ekonomicznego (2008 r.) w Krynicy.

Wynika to nie tylko z tego, że Rosja jest największym producentem i największym konsumentem energii, lecz przede wszystkim z pilnej potrzeby przeprowadzenia reform rynkowych i przyływu kapitału niezbędnego do eksploatacji nowych złóż surowców energetycznych. I w tym miejscu zaczynają się problemy. W ostatnich latach spadło zarówno tempo reformowania gospodarki, jak i dopływu kapitału zagranicznego. Ten ostatni oczekuje przede wszystkim odpowiednich warunków do inwestowania, zwłaszcza uregulowania stosunków własnościowych na obszarach energonośnych. Inwestycje potrzebne do rozwoju wydobywania ropy i gazu szacuje się na kwotę 350-370 mld USD. Pozyskanie nawet części takich kapitałów w formie bezpośrednich inwestycji zagranicznych będzie wymagało także wyzbycia się, dającej o sobie znać, niechęci wobec tej formy finansowania.

Głównym kierunkiem eksportu ropy i gazu z Rosji jest Europa Zachodnia, stąd znaczenie krajów tranzytowych i wyraźne dążenie FR, aby się od nich uniezależnić poprzez budowanie rurociągów podmorskich. Nowa „Strategia Energetyczna FR do 2020 r.” to właśnie przewiduje. Jest w niej również przewidziany znaczny rozwój kierunku azjatyckiego. Prawdopodobnie taki rozwój będzie następował, ale jak słusznie zauważa E. Wyciszewicz, nie będzie to alternatywa dla kierunku europejskiego, jak to przedstawiają niektórzy rosyjscy eksperci i politycy. Takie wypowiedzi trzeba raczej uznać za formę pewnego nacisku czy też nawet szantażu politycznego. Natomiast dążenie do omijania krajów tranzytowych mieści w sobie dwa elementy: racjonalności ekonomicznej i polityki. Czasami efekty ekonomiczne są znaczniejsze od politycznych. Tak było np. w przypadku systemu przeprawy ropy z wykorzystaniem terminalu w Primorsku k/St. Petersburga (tzw. BTS), natomiast nic nie wskazuje na to, aby się tak stało w przypadku gazociągu Nord Stream.

W podsumowaniu tej części opracowania autor trafnie wiąże wzrost eksportu ropy i gazu z rozwojem sytuacji wewnętrznej. Bez strukturalnej przebudowy rosyjskiej gospodarki nie zmniejszy się jej energochłonności i może dojść do odwrócenia jej sytuacji zewnętrznej. Już dzisiaj niektórzy eksperci zauważają, że przy utrzymaniu dzisiejszych trendów Rosja może przekształcić się z eksportera w importera ropy i gazu, co miałoby poważne konsekwencje, nie tylko gospodarcze.

Z punktu widzenia ogólniejszych rozważań o Rosji bardzo ważne są wspomniane dwie tezy zawarte w pierwszej części opracowania. Autor na początku wymienia dwa kryteria, które określają tzw. *petrostates* (np. Nigeria, Wenezuela). Chodzi po pierwsze – „o krytyczne uzależnienie się od sprzedaży nośników energii” i po drugie – „o wpływ branży surowcowej na politykę państwa zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i międzynarodowym”. Udział sektora paliwowo-energetycznego w Rosji wynosi ok. 20% PKB, a gospodarka rosyjska cierpi na tzw. chorobę holenderską – rozkwit jednego sektora oznacza upadek innych. Jednocześnie uzależnienie od niego nie motywuje do inwestycji i nie skłania do reform. W rezultacie – jak stwierdza autor – przyczynia się to

do nasilenia populizmu, a w konsekwencji nieodpowiedzialnej redystrybucji środków. To wszystko prawda, ale wyczerpuje tylko charakterystykę pierwszego kryterium. Natomiast nie wydaje się, aby spełnione były wymogi kryterium drugiego, jak to jest w typowych państwach naftowych. Dlatego myślę, że w przypadku Rosji zasadne jest mówienie o występowaniu elementów *petrostate*, bądź nawet istnieniu „państwa naftowego” w ramach Federacji Rosyjskiej, lecz nie ma chyba podstaw do tego, aby „rozumieć Rosję jako *petrostate*”. Podstawą do takiego określenia byłoby spełnianie obydwu kryteriów jednocześnie, tak jak to ma miejsce w krajach uznanych powszechnie za państwa naftowe. Można zgodzić się z tym, że Rosja stoi w obliczu wielu zagrożeń o charakterze wewnętrznym, jednakże raczej nie grozi jej „wenezuelizacja”.

W końcowej części rozdziału wprowadzającego E. Wyciszkiwicz stawia pytanie o „energetyczne supermocarstwo” – czy jest to *idee fixe*, czy slogan bez pokrycia. Odpowiadając na nie, autor skłania się do poglądu, że idea supermocarstwa ma życzeniowy charakter i nie jest realna, proponuje jednak, aby jej nie lekceważyć, ponieważ koncepcja energetycznego supermocarstwa stała się „kwintesencją polityki energetycznej” FR. W „strategii energetycznej Rosji do 2020 r.” zapisano m.in., że „zasoby surowców energetycznych oraz sektor paliwowo-energetyczny stanowią podstawę rozwoju gospodarki i instrument polityki wewnętrznej i zagranicznej”. Z tego wynika wzrost znaczenia tzw. dyplomacji energetycznej i zwiększenie surowcowej presji na kraje członkowskie Wspólnoty Niepodległych Państw. Przy tej okazji autor zauważa, że brak silnej WNP stwarza pole do poszukiwania innych instrumentów jednoczących gospodarki postradzieckie.

W kolejnych częściach „Geopolityki rurociągów” autorzy szczegółowo badają politykę energetyczną Rosji wobec Białorusi, Ukrainy i państw basenu Morza Kaspijskiego oraz dwustronne stosunki w dziedzinie energetyki, zwłaszcza gazu ziemnego i ropy. W opracowaniu tego tematu wykorzystano, obok bogatej literatury, wiele materiałów źródłowych, dzięki czemu stawiane tezy są solidnie uzasadnione.

Z analizy polityki FR wobec Białorusi i stosunków rosyjsko-białoruskich wynika, że Białoruś jest całkowicie uzależniona od rosyjskich dostaw ropy i gazu, a jednocześnie nie ma praktycznie żadnych perspektyw dywersyfikacji źródeł. Pomóc mogłoby znacznie zmniejszenie wysokiej energochłonności gospodarki, ale stoi temu na przeszkodzie brak potrzebnych reform ekonomicznych oraz wyraźnej woli ich przeprowadzenia w bliskiej perspektywie. Niepodejmowanie reform było spowodowane m.in. wieloletnim korzystaniem z preferencyjnych cen gazu i ropy. Zostały one rzeczywiście podwyższone dopiero w 2007 r. Wcześniej polityka Rosji w tym zakresie nie była konsekwentna i przeważnie bardziej służyła propagandzie niż racjonalizacji obrotów. Adam Eberhardt, autor tego opracowania, tłumaczy to brakiem konsekwencji po stronie rosyjskiej, co zapewne było prawdą, ale warto też dodać, że mógł to być rezultat pewnego chaosu, jaki dawał się zauważyć w polityce gospodarczej pod rządami B. Jelcyna. Obecnie władze rosyjskie nie tylko domagają się twardego rozliczenia i spłaty długów, ale także planują alternatywne trasy tranzytu

surowców energetycznych do Europy. Zapowiada to prawdopodobnie koniec państwa związkowego w postaci Związku Białorusi i Rosji oraz początek zdecydowanej ekspansji kapitału rosyjskiego w gospodarce białoruskiej, przed którą dotąd próbowano się bronić.

Opracowanie dotyczące Ukrainy koncentruje się wyłącznie na problematyce dostaw i tranzytu gazu ziemnego pochodzącego z Rosji. Wydaje się, że był to w tym przypadku zabieg słuszny. Właśnie na przykładzie tego paliwa widać najlepiej, jak „złożony i nieprzejrzysty charakter” mają stosunki rosyjsko-ukraińskie. Od lat mamy w nich do czynienia z nierozwiązanym problemem cenowym, nieuprawnionym przejmowaniem gazu tranzytowego i walką o kontrolę gazociągów na terytorium Ukrainy. Sytuacja taka jest konfliktogenna, co potwierdzają powtarzające się kryzysy gazowe, zwłaszcza tegoroczny, kiedy to Ukraina i niektóre państwa europejskie zostały pozbawione częściowo lub całkowicie dostaw gazu.

Tego ostatniego kryzysu autor (Andrzej Szeptycki) nie mógł już opisać, ale przedstawiając kryzysową sytuację w 2006 r., słusznie zauważył, że może ona się powtarzać, ponieważ stosunki gazowe nie zostały uregulowane, co zawsze może być wykorzystywane przez jedną lub drugą stronę i wówczas napięcia będą narastały. Jest to o tyle niebezpieczne, że aczkolwiek pod względem gazu oba państwa są od siebie wzajemnie uzależnione, to jednak Rosja ma szansę zmniejszenia znaczenia tranzytu przez Ukrainę (alternatywne gazociągi), natomiast Ukraina ma niewielkie możliwości znalezienia alternatywnych dostawców gazu ziemnego.

Dotychczasowe próby dywersyfikacji, np. w postaci dostaw z Turkmeni-stanu, nie przyniosły spodziewanych efektów. Stąd znacznie ważniejsze staje się pytanie o to, czy skłócone politycznie władze Ukrainy zdołają przeciwstawić się powtarzającym się próbom przejścia przez Gazprom kontroli nad ukraińskimi gazociągami.

Nasuwa się przy tej okazji refleksja – czy, uprzedzając kolejny kryzys gazowy, w rozwiązaniu rosyjsko-ukraińskiego konfliktu gazowego nie powinna włączyć się UE? Autorzy książki o tym nie mówią, ale po lekturze ich głębokiej analizy postawienie takiego pytania wydaje się uzasadnione, tym bardziej, iż z pomocą unijnych środków mają być modernizowane ukraińskie gazociągi. Najważniejsze jednak będą działania samej Ukrainy, zwłaszcza te długookresowe. Z tego punktu widzenia chodzi przede wszystkim o skuteczne zmniejszanie energochłonności i postęp w eksploatacji własnych zasobów gazu ziemnego i ropy naftowej.

Ostatnią część recenzowanej książki poświęcono geopolitycznej analizie „rosyjskiej polityki energetycznej w basenie Morza Kaspijskiego”, ze szczególnym uwzględnieniem ostatnich lat. Zdaniem E. Wyciszewicza w tym okresie pojawiły się nowe czynniki określające działania FR w sferze surowców energetycznych. Zalicza się do nich przede wszystkim: zaangażowanie prezydenta FR w polityce energetycznej; korzystną koniunkturę na rynkach światowych i zwiększone przychody ze sprzedaży ropy i gazu; centralizację

sektora paliwowego wokół państwa; wzrost skali wydobycia ropy gazu w rejonie Morza Kaspijskiego; wzrost znaczenia gazu z Azji Środkowej.

Nawet po tym krótkim przedstawieniu widzimy, że czynniki te mają ogólniejszy charakter i dlatego właściwsze byłoby ich zamieszczenie raczej w rozdziale wprowadzającym, a nie końcowym. Można by też pewnie dodać do nich jeszcze jeden ważny czynnik występujący właśnie w omawianym regionie. Otóż z różnych obserwacji rynku paliw wynika, że w basenie Morza Kaspijskiego mamy do czynienia ze zwiększoną liczbą podmiotów uczestniczących w grze interesów ekonomicznych i politycznych. Dlatego dobrze się stało, że autor dokonał ich klasyfikacji, wydzielając cztery grupy. Do pierwszej zaliczają się państwa o dużym potencjale surowcowym, ale posiadające słabą infrastrukturę eksportową (Azerbejdżan, Kazachstan, Turkmenistan i Uzbekistan), a drugą stanowią tzw. państwa tranzytowe (Gruzja i Armenia). Natomiast do grupy trzeciej i czwartej zalicza się tzw. aktorów zewnętrznych, czyli niektóre państwa (USA, Turcja, Chiny, Iran, największe państwa Europy Zachodniej) oraz korporacje transnarodowe i wielkie koncerny energetyczne. Rosja w tym podziale nie występuje, ponieważ jest podmiotem szczególnym – można by ją przypisać do każdej z wymienionych grup.

W celu realizacji swoich interesów FR korzysta z całej gamy instrumentów oddziaływania. M.in. selektywnie stosuje niskie ceny gazu, wykorzystuje wiarygodności w celu przejmowania aktywów, dąży do zatrzymania eksploatacji zasobów podmorskich i dywersyfikacji szlaków transportowych. Oprócz tego rosyjskie koncerny uczestniczą w eksploatacji złóż ropy i gazu, a sama Rosja zawiera długoterminowe kontrakty na dostawy gazu z takimi państwami jak Azerbejdżanem i Turkmenistan, aby ograniczyć ich możliwości dostaw dla innych odbiorców, np. dla Ukrainy i projektowanego gazociągu Nabucco, który właśnie teraz zaczyna przybierać realne kształty. Można jednak sądzić, że Rosja zrezygnowała z nierealistycznych prób powstrzymania krajów surowcowych od eksploatacji własnych zasobów na rzecz zachowania istotnych wpływów i kontroli sektora paliwowego. Takiej koncepcji miałyby służyć m.in. pomysły powołania tzw. sojuszu (klubu) gazowego, euroazjatyckiego klubu energetycznego, a nawet gazowego OPEC (GPEC). Na tej podstawie autorzy trafnie zauważają, że rosyjska polityka energetyczna służy „realizacji szerszej strategii politycznej, a nie tylko reintegracji przestrzeni postsowieckiej”.

Na marginesie tych rozważań warto powiedzieć, że ze względu na swoje strategiczne znaczenie ropa naftowa i gaz ziemny odgrywały i odgrywają istotną rolę w polityce zagranicznej wielu państw świata. Trzeba pewnie pogodzić się z tym, że również we współczesnej Rosji eksport ropy i gazu został uznany za instrument polityki. Stało się tak, chociaż – jak stwierdził kiedyś znany i wpływowy politolog S. Karaganov – „wykorzystywanie ropy i gazu jako instrumentów polityki zagranicznej jest absolutnie niedopuszczalne”, ale jednocześnie dodał przy tym, że „nierobienie tego jest też absolutnie niemożliwe”. Trzeba się więc liczyć z tym, iż w stosunkach międzynarodowych będziemy mieli do czynienia z takimi instrumentami uprawiania polityki. Mogą one być dopuszczalne do czasu, kiedy korzystanie z nich nie szkodzi in-

interesom partnerów i nie staje się swego rodzaju „energetyczną bronią”. Temu społeczność międzynarodowa powinna się zdecydowanie przeciwstawić. O wiele lepszym wyjściem byłoby zapobieganie takim sytuacjom, np. poprzez tworzenie partnerskiej wspólnoty interesów krajów producentów i eksporterów gazu ziemnego z krajami posiadającymi infrastrukturę gazociągów.

Publikację „Geopolityka rurociągów” trzeba uznać za wartościową i potrzebną. Dlatego też z uznaniem powinna spotkać się zapowiedź wydania drugiej takiej książki poświęconej problematyce rurociągów w Europie Środkowo-Wschodniej.